

KATARZYNA DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Instytut Językoznawstwa

ORCID: 0000-0001-6142-4390

Ujawnianie JA w teoriach komunikacji interpersonalnej Spojrzenie (meta)lingwistyczne

A b s t r a k t: Artykuł ukazuje problem ujawniania JA w tej części komunikacji międzyosobowej, która znajduje wyraz w słowach. W podręcznikach akademickich do komunikacji większy nacisk kładziony jest na niewerbalne prezentowanie siebie oraz na różnice kulturowe w tym obszarze. Tymczasem w całym systemie języka widoczna jest jego egocentryczna natura – mówiące, a więc komunikujące się JA jest obecne w kategoriach gramatycznych, strukturze tematyczno-rematycznej czy choćby w różnego typu jednostkach metatekstowych. Autorka postuluje współpracę między lingwistami a specjalistami od komunikacji, pokazując, jak wzajemne respektowanie wyników badań mogłoby z jednej strony udoskonalić opis leksykograficzny ważnych w komunikacji słów, z drugiej zaś uczynić bardziej naturalnym mówienie o uczuciach i potrzebach (polska wersja „języka żyrafy” Marshalla Rosenberga).

S ł o w a k l u c z e: komunikacja interpersonalna; ujawnianie JA; komunikacja werbalna; metatekst; jednostki egocentryczne

Zajęcia z komunikacji interpersonalnej są dziś częścią programu studiów na wielu kierunkach uniwersyteckich, w tym także filologicznych. Od kilku lat z zainteresowaniem obserwuję, jak studenci drugiego stopnia polonistyki, obeznani już całkiem nieźle z teoriami językoznawczymi i mający za sobą praktykę zajęć językowych różnego typu, radzą sobie z treściami

związanymi z szeroko pojętą komunikacją międzyosobową, wypracowywanymi gdzieś na pograniczu psychologii, socjologii i filozofii języka. W czasie ćwiczeń z komunikacji kładzie się nacisk na fakt, że oprócz formy i znaczenia komunikat posiada także aspekt relacyjny i że ów komunikat, znany studentom choćby z teorii Jakobsona, to coś więcej niż produkt łączenia wyrażeń określonego kodu w zdania. Tego typu zajęcia mogą się zatem okazać istotne nie tylko z punktu widzenia ich oczywistej przydatności zawodowej i życiowej, lecz również stać się sposobnością do odkrycia języka jako tej rzeczywistości, która „w każdej chwili obchodzi wszystkich” (de Saussure 1991: 97). Z drugiej jednak strony nie jest przecież tak, że przedmiot zainteresowania „twardego” językoznawstwa, choćby wyniki analiz semantyków czy badaczy składni, to teoria oderwana od życia, w tym wypadku od jego interpersonalnego aspektu.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi z jednej strony na rozbieżności w przedstawianiu osoby mówiącej czy też nadawcy komunikatu w pracach lingwistów i w teoriach komunikacyjnych, z drugiej zaś na wspólne dla obu dziedzin wiedzy dowartościowanie porozumiewającego się JA¹, uczynienie go ważnym przedmiotem badań. Czego dowiadujemy się o owym JA, słuchając tego, co i jak mówi? Jaką manifestuje płeć, czy jest pewne wypowiedzianych sądów, czy ma emocjonalny stosunek do tego, o czym mówi, czy odnosi się do wypowiedzi interlokutora? W trzech dostępnych na polskim rynku, a przetłumaczonych z języka angielskiego, podręcznikach akademickich (*Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej* pod red. J. Stewarta, *Relacje interpersonalne – Proces porozumiewania się* pod red. R. Adlera i in. oraz *Komunikacja między ludźmi* pod red. J.K. Bargego i in.) nacisk kładziony jest na ujawnianie tego typu informacji poza słowami oraz na uzależnienie przekazu od czynników kulturowych. Tymczasem lingwiści badający różnorodne języki odkrywają te same komponenty znaczeniowe na poziomie leksyki i gramatyki, formy i treści, struktury i szyku.

Mimo że, jak pokazały badania Philpota z lat 80. XX w. (Barge i in. 2008: 177), środki werbalne odpowiedzialne są zaledwie za 35% międzyludzkiej

¹ W artykule przyjąłem konwencję zapisu JA i TY wersalikami, aby podkreślić, że nie chodzi tu o zwykłe zaimki osobowe, ani nawet o oznaczenie interlokutorów komunikujących się ze sobą za pomocą słów. Inspiracją była dla mnie koncepcja relacji „Ja – Ty” z filozofii dialogu Martina Bubera jako spotkania osób (ludzkich lub innych „istności duchowych”) w teraźniejszości.

komunikacji, nie są one w żaden sposób dla niej mniej istotne niż ton głosu, gesty, mimika twarzy czy inne elementy „mowy ciała”. Waga słów podkreślona została w pracach takich specjalistów od komunikacji jak Marshall Rosenberg, Thomas Gordon, Maria Król-Fijewska czy Agnieszka Kozak i Jacek Wasilewski. Autorzy ci, których prace mogą być dobrym uzupełnieniem wymienionych amerykańskich podręczników, co prawda rzadko odwołują się wprost do ustaleń lingwistów², jednak z dużym wyczuciem językowym pokazują, jak to właśnie za pomocą leksyki i konstrukcji gramatycznych prezentujemy siebie i oddziałujemy na naszych rozmówców.

Warto byłoby zwrócić uwagę badaczy komunikacji interpersonalnej na mniej oczywiste aspekty werbalnego ujawniania JA niż używanie wulgaryzmów czy rzekomy większy zasób słownictwa kobiet w obszarze pól leksykalnych nazw kolorów lub ubrań (por. Ivy, Backlund 1994). Mam tu szczególnie na myśli zróżnicowane środki językowe pokazujące obecność mówiącego w wypowiedzeniu, relacjonujące jego oceny epistemiczne czy będące wykładnikami odpowiedzialności za słowo. Z drugiej strony np. leksykografowie powinni zapewne zwrócić się ku ustaleniom specjalistów od komunikacji przy konstruowaniu definicji tak ważnych słów jak *czuć*, *przepraszać*, *wybaczając*, *dziękować* czy *doceniać*.

Lingwiści poddający refleksji języki naturalne natrafiają niejednokrotnie w „materii językowej”, niczym na owady zastygnięte w bursztynie, na elementy świadczące o mądrości relacyjnej systemu języka. Nie chodzi tu tylko o etymologię czy frazeologię, lecz także choćby o rekcję czasownika, strukturę tematyczno-rematyczną (wraz z jej operatorami), rolę niektórych kategorii gramatycznych czy nawet znaczący brak słowa w pewnym miejscu wypowiedzenia.

Poniżej postaram się przywołać kilka przykładów, zdając sobie jednocześnie sprawę, że w ramach krótkiej formy artykułu możliwe jest jedynie zasygnalizowanie wybranych problemów obszernej tematyki werbalnego ujawniania się osoby mówiącej. Problematyka ta (ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki języka polskiego) zdecydowanie domaga się osobnej monografii, w której mogłyby się znaleźć części odpowiadające z grubsza

² Chlubnym wyjątkiem może tu być przedstawienie teorii performatywów Austina w książce *Uwięzieni w słowach rodziców* (Kozak, Wasilewski 2022). Będzie o niej mowa w dalszej części artykułu.

kolejnym passusom niniejszego tekstu: rozróżnienie na werbalne i niewerbalne ujawnianie siebie przez uczestników komunikacji, zatrzymanie się nad typologią środków werbalnych, konkretne przejawy ujawniania JA na poziomie gramatyki i leksyki, a także praktyczny wymiar tych ustaleń dla postulowanej współpracy między lingwistami a specjalistami od komunikacji interpersonalnej.

Werbalne i niewerbalne ujawnianie JA

Zacznijmy od pobieżnego oglądu podstawowych różnic w ujawnianiu JA w komunikacji międzyosobowej jako takiej i w tej *stricte* werbalnej, która oczywiście pozostaje jej częścią. We wspomnianych podręcznikach komunikacji interpersonalnej eksponuje się niewerbalne środki autoprezentacji, możliwości i zagrożenia sterowania wrażeniem (przede wszystkim w mediach społecznościowych), zwraca się uwagę na potrzebę większej świadomości w prezentowaniu własnego JA, które często w dużym stopniu pozostaje niewiadomą nie tylko dla innych, ale i dla samego siebie (por. teorię okna Johari, Adler i in. 2021: 96).

We wstępnej części podręcznika *Relacje interpersonalne. Proces porozumiewania się* (Adler i in. 2021: 11) otrzymujemy transakcyjny model komunikacji, gdzie nie ma już – jak u Bühlera czy Jakobsona – nadawcy i odbiorcy, pojawia się natomiast „Porozumiewający się 1” i „Porozumiewający się 2”. Komunikaty przesyłane są jednocześnie w obu kierunkach, ponieważ nie koduje się ich wyłącznie w słowach. Przykładowo strona aktualnie milcząca wysyła interlokutorowi sygnały o uważnym/nieuważnym słuchaniu albo o własnym nastawieniu do tego, co słyszy. Osoba wysyłająca sygnały werbalne w kontakcie twarzą w twarz (tzw. kanał osobisty) potwierdza je równocześnie za pomocą sygnałów niewerbalnych, przy czym szczególnie ważne jest, aby oba typy sygnałów były ze sobą treściowo spójne – wtedy zyskujemy na wiarygodności.

Co znamienne, większą precyzję komunikatu autorzy wspomnianego podręcznika sytuują jednak po stronie przekazu werbalnego. To, co jedynie zapisane (np. w korespondencji mailowej), charakteryzuje się więc co prawda „bezbarwnością” (tego rodzaju komunikaty „z racji braku wskazówek niewerbalnych przekazują mniej informacji” op. cit. s. 27), ale za to większą jednoznacznością przekazu. Myślę, że warto dodać, że przekaz czysto werbalny

(możliwy chyba rzeczywiście jedynie na piśmie, choć w epoce sztucznej inteligencji trudno tu nie pomyśleć o tekstach wypowiedzianych przez tzw. boty) jest zazwyczaj w większym stopniu konstruowany świadomie³, z uwzględnieniem odpowiedzialności za słowo, które z racji wspomnianej jednoznaczności daje też mniejsze możliwości tzw. sterowania wrażeniem.

Czy to jednak miałoby oznaczać, że ujawnianie JA dokonuje się głównie za pomocą wyglądu zewnętrznego osoby mówiącej, doboru ubrań i dodatków, wysokości i tembru głosu, stosowanych gestów, utrzymywania kontaktu wzrokowego, mimiki i postawy ciała (por. rozdz. *Komunikacja niewerbalna* w: Barge i in.)? Albo, patrząc na sprawę od drugiej strony: czy można zrobić dobre/złe wrażenie jedynie za pomocą słów? Oczywiście ocena komunikującego się JA w spotkaniu z TY zależy od wielu czynników zarówno społeczno-kulturowych, jak i osobniczych (np. czytelnicy niniejszego artykułu przykładają prawdopodobnie do werbalnej prezentacji JA dużą wagę), osobiście trudno mi jednak oprzeć się wrażeniu, że werbalny aspekt ujawniania osoby porozumiewającej się jest w podręcznikach do komunikacji traktowany po macoszemu. Nie mam tu na myśli (tylko) oceny tego, jak ktoś mówi – czy dba o składnię swoich wypowiedzi, czy potrafi dobrać właściwy rejestr do sytuacji komunikacyjnej (np. napisać pracę dyplomową bez zbędnych kolokwializmów), czy jest dla niego ważne używanie feminitywów i innych wyznaczników języka inkluzywnego, czy przestrzega zasad grzeczności językowej, czy w swoim idiolekcie posiada ślady innego języka niż polski (kwestia dwujęzyczności czy może jakiejś manieri?), względnie któregoś z wariantów terytorialnych lub socjolektalnych polszczyzny? Wymienione czynniki z pewnością świadczą jakoś o osobie mówiącej, być może nawet o całych wspólnotach komunikacyjnych, warto jednak zatrzymać się także nad tym, jakie informacje o JA tkwią w samym systemie języka w jego wariancie jak najbardziej standardowym.

We wspomnianym już artykule Ivy i Backlunda o języku kobiet i mężczyzn (czyli o tym, że w komunikacji ujawniamy płeć) oprócz stereotypowych wzmianek na temat wulgaryzmów i nazw kolorów znajdujemy odwołanie do badań socjolingwistki Robin Lakoff z lat 70. ubiegłego stulecia.

³ Trzeba przy tym pamiętać, że popularny obecnie sposób wymiany myśli w komunikacji elektronicznej, m.in. za pomocą komunikatorów czy smsów, ma wiele wspólnego ze swobodnym zapisem spontanicznych myśli, często pourypanych i niedokończonych (tzw. język zapisany – Zdunkiewicz-Jedynak 2008).

Wynika z nich, że kobiety używają znacznie częściej niż mężczyźni wyrażań asekurujących, pytań dodanych typu *czyż nie?*, intonacji pytającej (Mąż: *Co będzie dziś na kolację?* Żona: *Spaghetti?*) oraz pytań złożonych w rodzaju *Czy nie wyszedłbyś ze mną dziś wieczór?* Takie właśnie „oznaki wypowiedzi o charakterze propozycji” sprawiają, że „kobiety wydają się niepewne, załęknięte, niestabilne, niekompetentne oraz nie nadają się do poważnego potraktowania” (Stewart i in. 2014: 275). Pomijając nawet kwestię zmian obyczajowych i krytyki wyników wspomnianych badań podjętej jeszcze w latach 90. XX w. przez lingwistki feministyczne (jest o tym mowa w dalszej części cytowanego tekstu), trzeba zauważyć, że przywołane konstrukcje pytań dodanych czy złożonych nie są wcale rozpowszechnione ani naturalne we współczesnym języku polskim. Być może odpowiadanie pytaniem na pytanie jako sygnał niepewności zdarza się niektórym użytkownikom polszczyzny (niezależnie od płci), współcześnie jednak znacznie częściej (u młodych ludzi wręcz nagminnie) pojawia się odpowiadanie za pomocą intonacji pytającej w ramach reakcji quasi-obronnej, np.

(1) Ojciec: *Dlaczego jeszcze nie śpisz?*

Syn: *Bo się uczę?*

Można odnieść wrażenie, że jest to swoisty intonacyjny sprzeciw wobec bycia stawianym w sytuacji indagowania pytaniami przez kogoś stojącego wyżej od nas w hierarchii społecznej na zasadzie ‘Nie muszę odpowiadać na to pytanie, też mogę zadać swoje’.

Sfera intonacji, pauz i fonetyki stanowi ciekawe pogranicze komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Wysokość dźwięków, ton wypowiedzi przedstawiane są w podręcznikach jako elementy tej drugiej w rozdziałach jej poświęconych, ewentualnie właśnie w częściach opisujących ujawnianiu JA ze względu na płeć. Nie ma natomiast niczego o tym, że po cechach prozodycznych jesteśmy w stanie rozpoznać pochodzenie geograficzne mówiącego – z jakiego regionu kraju pochodzi, a jeśli jest obcokrajowcem mówiącym po polsku – często także to, jaki jest jego język ojczysty.

Odrębna kwestia to uwikłanie intonacji i pauzy w strukturę tematyczno-rematyczną wypowiedzi. Anna Wierzbicka w artykule „O metateksie” (1971), nie odwołując się jeszcze do terminologii STR, pokazała rolę pauzy i intonacji (antykadencji) we wprowadzaniu tego, co w wypowiedzeniu nieznane, nowe:

Czyż nie są, praktycznie rzecz biorąc, identyczne treściowo zdania:

(1) *Charty* [int. ↑] *mogą osiągnąć szybkość do 60 km na godzinę.*

(2) *Jeśli chodzi o charty, mogą one osiągnąć szybkość do 60 km na godzinę.*

A jednak wyrażeniom „Charty ↑” i „Jeśli chodzi o charty”, pragmatycznie ekwiwalentnym, przypiszemy różne zapisy semantyczne:

Charty [int. ↑] = pomyśl o chartach

Jeśli chodzi o charty = powiem (chcę mówić) o chartach. (Wierzbicka 1971: 112)

Nie wdając się w szczegóły powyższej interpretacji znaczenia pauzy wprowadzającej reumat i tematyzatora „jeśli chodzi o __”, trzeba podkreślić, że oba te elementy ujawniają aktualnie mówiące JA, zwracają uwagę na to, o czym będzie mowa w danym wypowiedzeniu (w tym przypadku są to *charty*). Tego typu intonacja wznosząca czy choćby pauza namysłu, która sygnalizuje możliwość wyboru predykatu liczbowego (por. Doboszyńska-Markiewicz 2013: 143) to nie są środki *stricte* werbalne, jednakże nie miałyby swojego metatekstowego znaczenia bez zdania, w które są uwikłane.

Skoro już przywołałam pracę o sądach liczbowo-ilościowych, to warto wspomnieć, że brak użycia aproksymatora przy liczbie (puste miejsce, które mógłby wypełnić wykładnik wartości przybliżonej) często sygnalizuje precyzję, wartość konkretną (op. cit. s. 147). Porównajmy zdania:

(2) *Ofiara wypadku miała **niespełna** 20 lat.* (mniej niż 20, czyli może zabrakło jej dwóch miesięcy do pełnych dwudziestu, a może miała 18; przy tym mówiący uważa, że to mało)

(3) *Ofiara wypadku miała _____ 20 lat.* (dokładnie tyle)

Aproksymatory, których w naszym języku mamy całkiem sporo (por. Doboszyńska-Markiewicz 2020: 61), w dużej mierze można zaliczyć do wyrażań asekurujących, o których wspominała R. Lakoff jako o bardziej typowych dla mówienia kobiecego. Rozmywają one znaczenia słów, którym towarzyszą, a więc ujawniają pewną ostrożność mówiącego w wysławianiu się⁴. George Lakoff (1973) nazwał tego typu wyrażenia *linguistic hedges* – językowymi o(d)gródkami, przy czym włączył do tej klasy także słowa

⁴ W jednych językach asekuratorów-rozmywaczy jest więcej, w innych nieco mniej, chociaż zdecydowanie ryzykowne byłoby twierdzenie, że narody porozumiewające się tymi pierwszymi „wydają się niepewne, załęknięte i niestabilne”.

wzmacniające znaczenia, a co za tym idzie wskazujące na zdecydowane, świadome użycie tych, a nie innych słów przez mówiącego. Tu dochodzimy już do warstwy *stricte* leksykalnej ujawniania komunikującego się JA.

Jednostki egocentryczne w komunikacji werbalnej

Wspomniane wyżej asekuratory wpisują się w nurt badań nad metatekstem, *discourse markers*, *linguistic hedges* czy operatorów Frege'owskiej asercji (mówienia prawdziwego i na poważnie). Jakkolwiek zakwalifikujemy wyrażenia takie jak *chyba*, *jakby*, *swego rodzaju*, *prawie*, *prawdopodobnie*, *rzeczywiście*, *raczej*, *typowy*, *istny*, wszystkie one mają w swoich trudnych do wyeksplikowania znaczeniach odesłanie do mówiącego JA, do jego wiedzy, świadomości słownych wyborów, czasem też do wypowiedzi wcześniejszej, a więc całej sytuacji komunikacyjnej. Z doświadczenia wiemy, jak skutecznie mogą popsuć relacje międzyludzkie drobne słówka, takie jak *dopiero*, *aż*, *tylko*, *nawet*, *znowu*, *zawsze*, *nigdy*, *domniemany*. Nie bez powodu część z ich angielskich ekwiwalentów Marshall Rosenberg (twórca koncepcji Porozumienia bez Przemocy) włączył do leksykonu „języka szakala” (por. Mudyń 2014). Ponieważ formalnie są to w większości szeroko rozumiane partykuło-przysłówki (w mniejszości także przymiotniki metapredykatywne⁵), warto zauważyć, że w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* (Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014) w ramach supergniazda „partykuły komentujące mówienie” wyróżnione zostało m.in. gniazdo „partykuł namysłu”, np. *jakby*, *niby*, *poniekąd*, *raczej*, *w zasadzie* (eksplikacja ogólna ‘wiedząc, jakie jest to, o czym mowa, powiem to tak’), a w zbiorze „partykuł epistemicznych” znalazły się „partykuły potwierdzające”, np. *faktycznie*, *istotnie*, *rzeczywiście* (eksplikacja ogólna ‘jest tak, jak ktoś powiedział’). Te dwie grupy wyrażen ujawniają mówiącego, który podejmuje refleksję nad własnymi słowami i zauważa wypowiedzi swoich rozmówców, dla Rosenberga byłby więc typową komunikacyjną żyrafą. Używania słów w rodzaju *faktycznie*, *istotnie* można by włączyć do strategii empatycznego słuchania – są to ewidentne werbalne sygnały tego, że mówiące JA usłyszało mówiące TY.

⁵ Chodzi o tzw. „przymiotniki nieprzymiotniki” (por. Danielewiczowa 2007), które nie nazywają cech, a wskazują na obecność mówiącego w wypowiedzeniu.

W tym miejscu chciałabym przywołać ostatnią książkę zmarłej w 2019 roku rosyjskiej lingwistki Eleny Padučевой pod znamienym tytułem *Egocentričeskije jenedicy jazyka* (Egocentryczne jednostki języka). Autorka pokazuje, jak cały system języka naznaczony jest obecnością EGO. Owe „egocentryki” to nie tylko zaimki typu *ja, my*, lecz wszystkie „słowa, kategorie i konstrukcje gramatyczne, których znaczenie wskazuje na mówiącego jako jednego z uczestników opisywanej sytuacji” (Padučeva 2019: 42–48, tłum. – K.D.-M.). Mówiący może być według Padučевой:

1. podmiotem samego mówienia – w wyrażeniach typu *à propos, mówiąc ściśle* oraz w semantyce trybu rozkazującego;
2. podmiotem deiktycznym – jest punktem odniesienia czasu i przestrzeni (egocentryczne są zatem leksemy w rodzaju *tutaj, wczoraj*);
3. podmiotem odbioru rzeczywistości (poznawanie zmysłowe), np. *Słyszać już grzmoty.*;
4. podmiotem świadomości, czyli oceny, np. *raczej, niesamowity.*

Wymienione powyżej „semantyczne role mówiącego” (ujawniającego się w wypowiedzeniu JA) mogą, zdaniem autorki, znajdować wyraz nie tylko w leksyce i konstrukcjach gramatycznych, lecz także w strukturze tematyczno-rematycznej, która jest przez nią wręcz nazywana „strukturą komunikacyjną”⁶. STR opiera się bowiem na opozycji znane – nieznane i angażuje zarówno mówiącego, jak i odbiorcę jego wypowiedzi. Takie komunikacyjno-relacyjne myślenie o STR dobrze koresponduje z przywoływanymi powyżej spostrzeżeniami Wierzbickiej na temat metatekstowego wymiaru intonacji wznoszącej.

Ujawnianie JA w gramatyce

Padučeva pisze o trybie rozkazującym jako ewidentnej gramatycznej przestrzeni ujawniania JA zanurzonego w komunikacji interpersonalnej – mówiącego do drugiej osoby lub do zbiorowości osób. Rzeczywiście ten tryb czasownika wydaje się najbardziej relacyjny – używanie go w sytuacji braku interlokutorów nie jest naturalne, a żeby ostatecznie rozkazać coś samemu sobie, JA musi zmienić się na chwilę w TY (ewentualnie stać się częścią

⁶ Podobny punkt widzenia znajdujemy w: (Bogusławski 1977).

MY), np. mogę powiedzieć do siebie w trybie rozkazującym 2 os. l. poj.: *Weź się w garść! Zjedz coś zdrowego!*

W języku polskim posiadamy dodatkowo – w przeciwieństwie do rosyjskiego – wartość kategorii siódmego przypadku – wołacza. Kiedy zwracam się do kogoś w tym przypadku (zwracanie się w wołacz do przedmiotów nieożywionych należy do literackiej rzadkości, nie można też postawić w wołaczu zaimka *ja*), znów stwarzam sytuację, kiedy – jakby powiedział filozof dialogu Martin Buber – JA staje naprzeciwko TY. Mianownik (nagminnie) używany w funkcji wołacza nie ma w sobie tej siły Tischnerowskiego „zagadnięcia”, skierowania KU drugiemu człowiekowi. Wydaje się, że już sam wysilek postawienia imienia drugiej osoby w wołacz jest znakiem swoistego zauważenia TY, czemu mogą towarzyszyć pozytywne lub negatywne emocje.

Z kolei w kategorii gramatycznej osoby, zdaniem Alicji Nagórko, ujawnia się „antropocentryczna, a nawet ego-centryczna natura języka” (Nagórko 2010: 132). Dalej w tym samym miejscu czytamy:

Punktem wyjścia jest tu bowiem mówiący człowiek. Użycie formy pierwszoosobowej: *śpiewa-m, id-ę, licz-ę* sygnalizuje, że **podmiotem** zdania jest sam **mówiący**. Forma drugoosobowa *śpiewa-sz, idzie-sz, licz-sz* wskazuje na **sluchacza** jako podmiot. [...] 3 osoba to nie (zawsze) osoba.

Wyodrębnione w powyższym cytacie końcówki nie mają wartości rodzaju, ponieważ czasowniki w czasie teraźniejszym przez rodzaj się nie odmieniają. Bezrodzajowe są także nierozdzielnie związane z pierwszą i drugą osobą zaimki *ja* i *ty*, nawet jeśli wszystkie *pronomina personalia* zostały w klasyfikacji fleksyjnej Zygmunta Saloniego (1974) zaliczone do rzeczowników na podstawie cechy „posiadania rodzaju na stałe”: nie odmieniają się przez rodzaj, jest on ich kategorią klasyfikującą. Jeśli chodzi o odmianę czasownika w pierwszej i drugiej osobie liczby pojedynczej, w czasie przeszłym język polski wymaga wybrania rodzaju (w praktyce męskiego lub żeńskiego, rodzaj nijaki pozostaje formą potencjalną, używana w szczególnych sytuacjach⁷), czego nie spotykamy np. w językach

⁷ Jako przykłady przychodzą tu na myśl przede wszystkim teksty literackie – zwracanie się do nienarodzonego dziecka o nieznanej jeszcze płci formami typu *spać*, *spać*,

germańskich⁸. Osoba mówiąca po polsku o przeszłości lub o przyszłości przy użyciu form złożonych typu *będę robił/będę robiła*, ujawnia się więc jako kobieta lub mężczyzna. Natomiast mówiąc o sobie w statusie „tu i teraz”, nie robi tego ani za pomocą form werbalnych, ani zaimka *ja*. Można odnieść wrażenie, że w tym ważnym dla teorii komunikacyjnych – chociażby dla technik aktywnego słuchania – trybie „tu i teraz” ujawnianie płci nie jest szczególnie istotne. Co ciekawe, nawet kiedy wypowiadam się o JA mówiącym z pozycji obserwatora, polszczyzna narzuca mi rodzaj neutralny (łac. r. nijaki – *neutrum*) łączących się z nim form czasownika, np. *JA stanęło naprzeciw TY*. Myśląc o filozofii dialogu Martina Bubera, trudno nie zauważyć, że taka „gramatyczna bezpłciowość” dobrze wpisuje się w sytuację spotkania w relacji dialogu nie tylko ludzi, ale i innych „istności duchowych” (Boga, który nie ma płci). Może to być zapewne ważne także z punktu widzenia aktualnych dyskusji o języku inkluzywnym i tożsamości płciowej (każda płeć może się odnaleźć w zaimku *ja* i w formach czasu teraźniejszego czasownika).

Warto zatrzymać się jeszcze na chwilę przy zaimku (w klasyfikacji Salonięgo rzeczownika) *ja*, który jako synonim osoby stał się tematem wielu tekstów na temat komunikacji interpersonalnej. Słynne „komunikaty Ja” Thomasa Gordona to w realiach języka polskiego bardziej „komunikaty pierwszoosobowe”, ponieważ w konstrukcjach z czasownikiem zaimki osobowe najczęściej pomijamy:

- (4) *(Ja) jestem zły, kiedy (ja) widzę porozrzucane po podłodze ubrania i książki.*
- (5) *(My) chcielibyśmy, aby dorośli szanowali naszą prywatność.*

Właściwie użycie tych zaimków jest poprawne w połączeniu z czasownikiem tylko przy jakimś typie wyróżnienia treściowego osoby, którą

jadło (powieść Doroty Terakowskiej „Ono”) albo do biblijnego miasta w Przekładzie Nowego Świata: „Pełne było zgiełku, gwarne miasto, rozradowany grodzie” (Iz 22,2) [źródło: <https://kosciol-jezusa.pl/PNS1997/290/22/21>].

⁸ Niemiecki aktor i kabareciarz Steffen Möller opowiadał kiedyś, że na kursie języka polskiego w Krakowie jeden z jego współkursantów z Europy Zachodniej całkiem poważnie zadał pytanie lektorce, czy te żeńskie końcówki czasowników mieliśmy zawsze, czy zostały wprowadzone na fali emancypacji kobiet.

oznaczają w wypowiedzeniu (czemu towarzyszy zwykle także akcent zdaniowy położony na tym słowie) lub w sytuacji przeciwstawienia sobie osób:

- (6) *Ja potrzebuję uporządkowanej przestrzeni wokół siebie, podczas gdy ty lubisz artystyczny nieład.*
- (7) *Mnie to nie przeszkadza. / [?]Mi to nie przeszkadza.*
- (8) *Ciebie cenię za szczerość. / Cenię cię za szczerość.*
- (9) *Na ciebie zawsze można liczyć.*

Z jednej strony JA jest więc w naszym języku „schowane” za odpowiednią formą finitywną czasownika⁹ i musi istnieć ważny komunikacyjnie powód, aby je wyeksponować na powierzchni zdania, z drugiej jednak strony w odmianie kluczowych dla komunikacji interpersonalnej leksemów *ja* i *ty* mamy aż dwie wersje form (w dopełniaczu, celowniku i bierniku) – krótszą i dłuższą, przy czym dłuższa również najczęściej służy wyróżnieniu w wypowiedzeniu tego, o kim jest mowa. Normatywiści biją co prawda na alarm, że użytkownicy polszczyzny zaprzestają używania dłuższych form tam, gdzie należałoby ich używać (jak w przykładzie *[?]Mi to nie przeszkadza*), jednak są miejsca (choćby konteksty po przyimkach), gdzie nie sposób ich wyeliminować¹⁰, por. przykład (9)).

Warto przypomnieć, że JA i TY niezmiennie znajdują się na szczycie listy pojęć uniwersalnych dla języków świata, na której Anna Wierzbicka (2006) zamieściła także TUTAJ i TERAŻ. Fakt ten dobrze koresponduje z przywołaną wyżej teorią Padučевой, która podkreśla, że mówiący jest podmiotem czasu i przestrzeni (egocentrykami w języku polskim będą więc m.in. słowa: *teraz, wczoraj, jutro, tam, gdzieś*). Podobną intuicję miał już Karl Bühler, kiedy przedstawił pojęcie *origo*:

⁹ Jest to problem glottodydaktyczny i tłumaczeniowy, ponieważ w niektórych językach (np. niemieckim, rosyjskim) istnieje konieczność używania zaimków osobowych, nawet jeśli końcówka fleksyjna czasownika wskazuje na osobę, co z naszego punktu widzenia wydaje się redundantne.

¹⁰ Znane powiedzonko ośmieszające kibiców stołecznej drużyny piłki nożnej *Po co mnie mózg? Mam Legię* czy podobnie błędne używanie dłuższych form zaimków przez nosaczy polskości z memów internetowych świadczą o wciąż odczuwalnym przez Polaków zaburzeniu normy w tym względzie.

pojęcie *origo* (łac. *origo* – ‘początek, źródło’), czyli umownego miejsca, w którym przecinają się współrzędne wyznaczone przez *tu* – *teraz* – *ja*. Od *origo tu* biorą się inne lokalizacje w przestrzeni, od *origo teraz* – inne lokalizacje w czasie. Zaimek *ja* sygnalizuje mówiącego, który znajduje się w określonym miejscu. (Nagórko 2010:120)

Pojęcie przestrzeni jako sposobu ujawniania siebie jest również ważną częścią rozdziałów o komunikacji niewerbalnej w podręcznikach akademickich do komunikacji. Mam tu na myśli zarówno klasyczną teorię czterech dystansów Edwarda Halla, jak i unaocznianie czytelnikom na amerykańskich przykładach roli wystroju wnętrz i organizacji pomieszczeń jako swoistej wizytówki osób je zajmujących. Pokazanie semantyki leksykalnych wykładników przestrzennego ujawniania JA mogłoby tu wniesić pożądany powiew świeżości. Na zachętę przywołam jeszcze jeden cytat, tym razem z pracy polskiego filozofa dialogu, ks. Józef Tischnera:

Wnikliwie rozważając formuły przedstawień siebie odkrywamy, że za każdym razem wskazuje się w nich na miejsce, jakie człowiek zajmuje w imiennej przestrzeni sensu: człowiek, mówiąc, kim jest, odsłania to, gdzie jest. Przejrzyście człowieka dla drugiego człowieka jest wynikiem uprzestrzennienia. (Tischner 2003: 319)

Kwestia ujawniania JA na poziomie kategorii gramatycznych i szczególnie do tego predysponowanych części mowy to temat bardzo rozległy. W polskiej literaturze lingwistycznej nie brakuje prac opisujących semantykę gramatyki i świadome „przeżywanie kategorii gramatycznych” (sformułowanie Marii Renaty Mayenowej z 1974 r.)¹¹. Z kolei odkrywcze spojrzenie na to, co wyjątkowego ujawnia mówiący po polsku z perspektywy języka angielskiego daje Anna Wierzbicka (1990) w „Podwójnym życiu człowieka dwujęzycznego”.

Pisząc o gramatyce, nie sposób pominąć deprecjatywność, co do której nie wszyscy językoznawcy są zgodni, że zasługuje na miano odrębnej kategorii fleksyjnej (por. Kosek 2010). W każdym razie dość regularna

¹¹ Wspomnę chociażby artykuł Aleksandra Wilkonina z 1986 r. o kategorii osoby w tekstach literackich, książkę Krystyny Waszakowej (2017) o kognitywno-komunikacyjnych aspektach słowotwórstwa czy tekst Anny Pajdzińskiej (2018) pt. „Kategorie gramatyczne a językowy obraz świata”.

możliwość tworzenia alternatywnych form mianownika l.mn. rzeczowników męskoosobowych w rodzaju *ci doktorzy – te doktory, ci posłowie – te posły*, a konkretnie wybór tych drugich w wypowiedzeniu, jest świadectwem negatywnego nastawienia mówiącego do osób, o których mówi. Ujawnianie emocji to przecież nie tylko kwestia używania wulgaryzmów i modulowania wysokości głosu – poniżej odniosę się krótko do tej jakże istotnej w komunikacji kwestii.

Naturalne mówienie o emocjach

Porozumiewające się JA czy też mówiący ujawniający się w wypowiedzeniu bywa nie tylko podmiotem świadomości i punktem odniesienia czasu i przestrzeni, lecz także zaznacza swoją obecność przez prezentowanie emocji. Ponieważ niewerbalna ich ekspresja dokonuje się w dużej mierze nieświadomie, specjaliści od komunikacji usilnie namawiają nas do werbalizowania uczuć oraz potrzeb, których niezaspokojenie lub zaspokojenie owe emocje wywołują. Realizująca schemat Porozumienia bez Przemocy Rosenberga wypowiedź skierowana przez matkę do nastolatka mogłaby wyglądać następująco:

- (10) *Kiedy widzę porozrzucane po podłodze ubrania (obserwacja), denerwuję się (uczucie), ponieważ porządek i piękno są dla mnie bardzo ważne (potrzeba), więc czy mógłbyś w ciągu godziny wynieść brudy do pralki (konkretna prośba)?*

W „języku szakala” to samo można wyrazić w słowach:

- (11) *Ale masz burdel w pokoju! Denerwuje mnie twoje bałaganiarstwo! Natychmiast posprzątaj, bo będziesz miał szlaban na wyjścia z kolegami!*

W tej drugiej wersji wyartykułowane zostały ocena i groźba, a młody interlokutor wskazany jako źródło wzburzenia rodzicielki. Różnica składniowa pomiędzy *ktoś denerwuje się* a *ktoś/coś denerwuje kogoś* odzwierciedla zasadniczo różny wydźwięk powyższych wypowiedzi. Ta pierwsza jednostka zdaje sprawę z tego, co „się” w człowieku dzieje w ramach rejestracji

stanu zdenerwowania bez oceny i dobrze nadaje się do konstruowania Gordonowskich „komunikatów Ja”, druga natomiast jest typowym „komunikatem Ty” – w tym przypadku mało dojrzałym szukaniem winnych niemiłych uczuć, które się pojawiły.

Wbrew pozorom nie nazywają prawdziwych emocji także poniższe zdania:

- (12) *Czuję, że mnie nie kochasz!*
- (13) *Czuję się oszukany.*
- (14) *Sprawiałaś mi przykrość! (por. Jest mi przykro)*
- (15) *Mam do ciebie żal o ten wyjazd.*
- (16) *Mam jej za złe, że zmieniła pracę.*

Dwa pierwsze przykłady to dla Rosenberga wyraz typowych „uczuć rzekomych”, czyli przypisywania innym złych intencji, niemówienie w gruncie rzeczy o sobie, lecz o tym, co złego „ktoś mi robi”. Co ciekawe, przy wyszukiwaniu pierwszoosobowej formy *czuję* w Narodowym Korpusie Języka Polskiego bardzo mało pojawia się użyć, o które chodziłoby specjalistom od komunikacji (zdań typu *Czuję złość / smutek / szczęście*). Prawdopodobnie nie jest to tylko kwestia tego, że jako społeczeństwo z trudnymi doświadczeniami historycznymi dopiero uczymy się mówić o uczuciach i potrzebach, ale też po prostu bardziej naturalne są w naszym języku wypowiedzi *Jestem zły / smutny / szczęśliwy*. Ta naturalność w mówieniu polską wersją języka żyrafy jest bardzo istotna, jeśli ma się on na dobre zadomowić nad Wisłą¹². Rolę językoznawców upatruję w szukaniu dla niego „odpowiednich słów” oraz w uczulaniu użytkowników języka na tkwiące w ważnych komunikacyjnie wyrażeniach pułapki nieoczywistych znaczeń. Przykładem może tu być uwaga Wierzbickiej (1990) na temat polskiego *mieć żal do kogoś* (podobne będzie chyba także *mieć komuś za złe*), które jest trudne do oddania w języku angielskim, odzwierciedlającym kulturę brania odpowiedzialności za własne emocje i działania. Zdanie (15), mimo że zawiera w sobie nazwę uczucia (*żal*), jest tak naprawdę obwinianiem drugiej osoby o własny dyskomfort psychiczny.

¹² Inspirowanie się niezbyt rzetelnie zredagowanymi tłumaczeniami poradników dla rodziców skutkuje tak dziwacznymi stwierdzeniami, jak to zasłyszane przeze mnie niegdyś w osiedlowej piaskownicy: *Synku, złościsz się, kiedy widzę, jak bijesz chłopca łopatką. Złośczenie się* jest zdecydowanie bardziej działaniem niż stanem emocjonalnym.

Aby pokazać, jak bardzo potrzebna jest orientacja lingwistów w ustaleniach badaczy komunikacji interpersonalnej, chciałabym teraz porównać opis słowa *wybaczać* w książce *Uwięzieni w słowach rodziców* (Kozak, Wasilewski 2022) oraz w *Wielkim słowniku języka polskiego PWN*. Autorzy wspomnianej książki pokazują, odwołując się m.in. do teorii aktów mowy Johna Austina, jak „zakłęcia” z dzieciństwa (np. *Chłopaki nie płaczą; Złość piękności szkodzi; Życie to nie zabawa; Nie mów nikomu, co się dzieje w domu*) wpływają na nasze dorosłe życie i zmieniają rzeczywistość kolejnych pokoleń (np. nie umiemy okazywać uczuć, odpoczywać i odpuszczać, nie reagujemy na przemoc). W drugiej części opracowania można przeczytać o „odczyniaczach” tych zaklęć, czyli o zbawiennym działaniu świadomie używanych słów takich jak *przepraszam, wybaczam, dziękuję, proszę, doceniam, obiecuję*.

Przy opisie czasownika *wybaczyć*, czytamy najpierw o etymologicznej mądrości tego leksemu: „...*baczyć* oznacza *uważać, zobaczyć – zauważać, wybaczyć* – przestać kierować swoją uwagę na to jedno, móc zająć się innymi sprawami” (Kozak, Wasilewski 2022: 299).

Jaką rzeczywistość stwarza wypowiedzenie słowa *wybaczam*? Wypowiedzenie nie tylko wobec kogoś, ale i wobec siebie, kiedy sami przed sobą zmieniamy nasz stan mentalny, w którym trzymaliśmy w zasięgu uwagi krzywdę i odpuszczamy. (op.cit. s. 304).

Przebaczenie jest więc aktem woli, osobistym wyborem, sytuacją, kiedy krzywdę pamiętamy, ale jej nie roz-pamiętujemy, dzięki czemu możemy pa-trzeć (*baczyć*) w nowym kierunku.

Natomiast w internetowym WSJP zapisana została następująca definicja:

wybaczać ‘przestawać gniewać się na kogoś za to, co zrobił złego, i odstępować od zamiaru ukarania go’

Taka eksplikacja nie wydaje się adekwatna, ponieważ wybaczenie nie zakłada braku gniewu czy żalu – jest raczej wzniesieniem się ponad te trudne emocje. Będzie więc zupełnie poprawnym zdanie:

(17) *Wybaczyłam jej, choć nadal czuję gniew.*

Odrębną kwestią jest pytanie, czy to samo znaczenie wyraża *ktoś czuje gniew* i *ktoś gniewa się na kogoś* (podobnie: *czuć złość* i *złościć się na kogoś* – por. przypis nr 12). Ta druga jednostka jest w języku potocznym raczej synonimem postawy „obrażenia się”. Dodatkowo pozostaje niejasne, dlaczego, jak sugeruje powyższy zapis słownikowy, brak wybaczenia ma się zawsze wiązać z chęcią ukarania kogoś.

Także w semantyce niektórych jednostek z poziomu „meta” nietrudno o pewien komponent emocjonalny. Partykuło-przysłówki czy metaprzymiotniki nie wyrażają konkretnych uczuć typu *złość*, *smutek*, *niepokój*, *radość*, *ekscytacja*, *wdzięczność*, natomiast mogą być znakami pozytywnego lub negatywnego stosunku mówiącego do tego, o czym mówi. Jako przykład niech posłuży stosunkowo duża reprezentacja w polszczyźnie metaprzymiotników z rejestru potocznego, np. *idiotyczny beret*, *głupi długopis*, *niewąski przekręt*, *niekiepska emerytura*, *ładny milion* (por. Doboszyńska-Markiewicz 2023).

Wszystkie powyższe uwagi na temat ujawniania JA miały na celu swoiste dowartościowanie wkładu komunikacji werbalnej w ogół zjawisk obejmujących komunikację interpersonalną. Egocentryczna natura języka, o której pisała w swojej książce Elena Padučeva, a która wyłania się od lat z licznych badań nad semantyką, gramatyką i pragmatyką języków naturalnych, jest faktem bezspornym, wartym uwypuklenia w podręcznikach akademickich do komunikacji.

Bibliografia

- ADLER R.B., ROSENFELD L.B., PROCTOR R.F., 2005, *Relacje interpersonalne – Proces porozumiewania się*, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- BARGE J.K., MORREALE SHEWRYN P., SPITZBERG B.H., 2015, *Komunikacja między ludźmi*, Warszawa: PWN.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa: PWN.
- BUBER M., 1992, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.

- DANIELEWICZOWA M., 2007, Przymiotniki nieprzymiotniki (O pewnym niezwykłym typie wyrażen w języku polskim), *Zbornik Matičesrpske za slavicistiku* 71–72, s. 223–235.
- DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ K., 2013, *Operatory adnumeratywne w języku polskim. Dystrybucja i znaczenia*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ K., 2020, Operatory adnumeratywne typu *marny, dobry, bity* – próba charakterystyki formalno-semantycznej, *Poradnik Językowy* 9, s. 59–74.
- DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ K., 2023, *Głupi / idiotyczny / nieszczęsny* długopis, czyli o nie tylko ekspresywnym znaczeniu pewnego typu przymiotników, *Poradnik Językowy* 8, s. 48–59.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- IVY D., BACKLUND P., 1994, Język kobiet i język mężczyzn (tłum. fragmentu 5. rozdz. książki *GenderSpeak: Personal Effectiveness in Gender Communication*), w: J.K. Barge i in. (red.), *Komunikacja między ludźmi*, Warszawa: PWN, 2008, s. 273–288.
- KOSEK I., 2010, Z problemów opisu tzw. form deprecjatywnych, *Prace Językoznawcze XII*, s. 105–114.
- KOZAK A., WASILEWSKI J., 2022, *Uwięzieni w słowach rodziców. Jak uwolnić się od zakłęb, które rzucono na nas w dzieciństwie?*, Gliwice: Onepress.
- KRÓL-FIJEWSKA M., 2005, *Stanowczo, łagodnie, bez lęku*, Warszawa: W.A.B.
- LAKOFF G., 1973, Hedges: A Study in Meaning Criteria and the Logic of Fuzzy Concepts, *Journal of Philosophical Logic* 2, s. 458–508.
- MAYENOWA M.R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław: Ossolineum.
- MUDYŃ K., 2014, „Porozumienie bez przemocy” jako metoda przewycięzania sytuacji kryzysowych i zapobiegania konfliktom, w: D. Kubacka-Jasiecka, K. Mudyń (red.), *Kryzysy i ich przewycięzanie: problemy interwencji i pomocy psychologicznej*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 215–231.
- NAGÓRKO A., 2010, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa: PWN.
- PADUČEVA E.V., 2019, *Egocentričeskie edinicy jazyka*, Moskwa: Jask.
- PAJDZIŃSKA A., 2018, Kategorie gramatyczne a językowy obraz świata, *Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury* 30, s. 41–54.
- SALONI Z., 1974, Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich, *Język Polski* LIV, 1–2, s. 3–13, 93–101.
- SAUSSURE F. de, 1991, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa: PWN.
- STEWART J. (red.), 2000, *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, Warszawa: PWN.

- TISCHNER J., 2003, *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*. Wrocław: Wydawnictwo Znak i Zakład Narodowy Ossolińskich.
- WASZAKOWA K., 2017, *Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- WIERZBICKA A., 1971, Metatekst w tekście, w: M.R. Mayenowa (red.), *O spójności tekstu*, Wrocław: Ossolineum, s. 105–121.
- WIERZBICKA A., 1990. Podwójne życie człowieka dwujęzycznego, w: W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, s. 71–104, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- WIERZBICKA A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, [przekł. z jęz. ang. Adam Głaz, Krzysztof Korzyk, Ryszard Tokarski], Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- WILKOŃ A., 1986, Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich: cz. 1: Kategoria osoby, *Język Artystyczny* 4, s. 9–31.
- ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK D., 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa: PWN.

**Revealing the self in theories of interpersonal communication.
A (meta)linguistic perspective**

(s u m m a r y)

The article shows the problem of revealing the self in the verbal part of interpersonal communication. In academic communication textbooks, more emphasis is placed on non-verbal presentation of the self and on cultural differences in this area. Meanwhile, the egocentric nature of language is evident throughout the whole system of language – the speaking, and therefore the communicating, ‘I’ is present in grammatical categories, the thematic-rhematic structure, or even in various types of metatextual units. The author postulates that linguists and communication specialists should cooperate and shows how mutual respect for each other’s research results could, on the one hand, improve the lexicographic description of words that are important in communication and, on the other hand, make it more natural to talk about feelings and needs (the Polish version of Marshall Rosenberg’s ‘giraffe language’).

Keywords: interpersonal communication; revealing the self; verbal communication; metatext; egocentric units